Lwów, sobota 29 lipca 1922. Rok V.

Kraków P. T. Biblioteka Uniwersytecka

[DZIE]NNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 850 Mk., z dostawą do domu 950 Mk., na prowincyi 950 Mk., za granicą 1600 Mk.

CENA OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia miejscowe i zamiejscowe: Za 1 wiersz nonpareil. 1-szp. ogłosz. zwykł. (za tekstem) 50 Mk. Za wiersz w nadesłanem i nekrologii 150 Mk. Za 1 wiersz po kronice i komunikatów 200 Mk. Za wiersz przed kroniką i repertuar 250 Mk. Za wiersz na 1-szej stronie 300 Mk. Drobne ogłoszenia za słowo 15 Mk. Za kupno, sprzedaż 20 Mk. Paski na str. tekst. u góry 250 Mk. u dołu 300 Mk. Za miejsce rezerw. 25 proc. drożej.
Ogłoszenia zagran. o 100 pr. drożej,

Adres Red. i Adm. Lwów, Sykstuska 21. Tel. Nr. 24
Cena pojed. egzem na całym obszarze Polski 40 Mk.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

RZĄD CENTROWY NA WIDOWNI.

Możliwość utworzenia rządu centr.

Nar. Zj. Lud. przeciw rządowi parlamentarnemu.

WARSZAWA, 27 lipca. (A. W.). „Przegląd Wieczorny" donosi, że we czwartek toczyły się cały dzień pertraktacye między ugrupowaniami większości sejmowych w sprawie utworzenia rządu. Dla zaspokojenia KPK., który dotychczas nie zszedł ze stanowiska gabinetu parlamentarnego lewica zgodziła się. aby klub ten pertraktował z posłem Skulskim w sprawie przystąpienia NZL. do koalicyi centrowej, na której miałby się oprzeć gabinet parlamentarny. Pan Skulski oświadczył oficyalnie, że odpowiedzi udzieli popołudniu po naradach zarządu i pełnego Klubu NZL. Prywatnie dodał, że koncepcyę gabinetu parlamentarnego, opartego na koalicyi stronnictw Centrowych bez Chrześcijańskiej-Demokracyi i grupy Dubanowicza uważa za nierealną. **Odpowiedź ta przesądza z góry cały problem gabinetu parlamentarnego.** z czego lewica zdaje sobie dokładnie sprawę. W związku z tem między ugrupowaniami lewicy odbywa się ożywiona **wymiana zdań w sprawie utworzenia podstaw dla gabinetu pozaparlamentarnego.** do którego inicyatywę dałby Naczelnik Państwa.

Główną trudność stanowi wybór osoby premiera.

—•••—

Nar. Zj. Lud. popiera rząd centrowy. Klub mieszczański za rządem centrowym.

WARSZAWA, 27 lipca. (tel. wł.) Dzisiaj KPK. oraz p. Witos podjęli akcyę przedwstępną, zmierzającą do wysondowania gruntu co do możliwości utworzenia rządu. Sytuacya w obecnej chwili jest tego rodzaju, że istnieje możliwość utworzenia rządu pozaparlamentarnego. P. **Skulski**, z którym odbyto konferencyę, złożył imieniem swego klubu deklaracyę, odpowiadającą odmownie na propozycyę klubów lewicowych w sprawie utworzenia rządu, a to z tego względu, że popierał Korfantego. Deklaracya p. Skulskiego opiewa w dalszym ciągu:

„Wobec odrzucenia wczoraj przez większość sejmową votum nieufności dla Naczelnika P. i wobec zaaprobowania przez tę większość odmowy podpisania nominacyi rządu Korfantego uważamy, że do tej większości a nie do nas należy wyznaczenie osoby premiera. Jeżeli większość obecna doprowadzi do desygnowania premiera, a ten utworzy nowy rząd, politycznie nas zadowalający,

nie usuniemy się od współdziałania z nim w granicach konieczności państwowych.

Deklaracya, zgłoszona przez klub p. Skulskiego, pozwala myśleć **o utworzeniu rządu centrowego**, a to tem bardziej, że Klub mieszczański powziął uchwałę przychylającą się ku zażegnaniu przesilenia na stanowisku Naczelnika Państwa i **domagającą się**, ażeby Klub mieszczański wziął udział **w tworzeniu rządu centrowego.**

Jako domniemanego premiera wymieniają rektora Uniwertytetu Jagiellońskiego prof. **Juliana Nowaka.**

Korfanty natomiast nie ma zamiaru zrzec się swej tak zwanej misyi i czeka, aż formalnie zostanie wyrzucony.

—•••—

Groźny konflikt Rzeszy z Bawaryą.

Rząd Rzeszy potępia stanowisko Bawaryi.

BERLIN. 27. lipca. (A. W.) Dnia 27. b. m. **obradował gabinet** Rzeszy pod przewodnictwem **Eberta** nad zajęciem stanowiska w sprawie konfliktu z Bawarya. Uchwalono wydać komunikat zawierający oświadczenie, w którym rząd Rzeszy stwierdza, że **po raz pierwszy od czasu założenia państwa niemieckiego zdarza się. iż jakiś rząd krajowy sprzeciwia się ustawie państwowej,** lub odmawia jej prawomocności. Rozporządzenie rządu bawarskiego sprzeczne jest z konstytucyą a więc nieważne, gdyż konstytucya ta nie przyznaje prawa rządowi którego kolwiek kraju odrzucenia przyjętej konstytucyjnie ustawy państwowej, chociażby wystosowana była przeciw pewnej części ludności Rzeszy. **To co się dzieje w Bawaryi podkopuje jedność państwa.** Oświadczenie ministrów stwierdza, że ustawa o ochronie republiki przyjęta została większością 2/3 głosów, a tak samo przyjęta została w Radzie państwa (Rzeszy) przeciw głosowi jednej tylko Bawaryi. Bawarya miała dość sposobności do wniesienia swych zastrzeżeń, czy to w Sejmie, czy w Radzie państwa. Obecnie już na to za późno. **Krok rządu bawarskiego, może wywołać wielkie niebezpieczeństwo.** Rząd Rzeszy uważa bowiem, że położenie wewnętrzno- polityczne jest bardzo krytyczne i wobec tego oczekuje od Bawaryi ustąpienia w imię utrzymania jednolitości państwa.

BERLIN. 27. lipca. (Pat.) W. B. K. „Berliner Zeitung am Mittag" dowiaduje się o nagłem odroczeniu posiedzenia rządu Rzeszy w sprawie Bawaryi. Zapowiedziana na dziś przed południem Rada ministrów pod przewodnictwem prezydenta Eberta została w ostatniej chwili odroczona bezterminowo. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady ministrów miała zapaść ostateczna decyzya w sprawie Bawaryi. Rokowania podjęte przez prezydenta Eberta, w których bierze udział prezydent parlamentu Loebe, nie zostały ukończone. Rokowania te zmierzają do załagodzenia konfliktu.

—•••—

Napad na księdza-posła Kaczyńskiego.

WARSZAWA, 27. 7. (tel. wł.) Na posła ks. Kaczyńskiego dokonano dziś na ul. Czerniakowskiej napadu. Motywy napadu nieznane.

„Nieufność" endecka.

WARSZAWA, 26. lipca.

Wczorajsze posiedzenie Sejmu zgromadziło mnóstwo publiczności, która od samego rana oblegała gmach sejmowy w oczekiwaniu na bilety wejścia. I posłów było więcej, niż kiedykolwiek. Jakże? — miał być rozpatrywany wniosek endecki o wyrażeniu nieufności dla Piłsudskiego. Obrady zapowiadały senzacyę. Kto żyw leciał na ulicę Wiejską, aby przekonać się naocznie i nausznie, kto za Piłsudskim, a kto przeciw niemu i czy Korfanty utrzyma się czy padnie.

Posiedzenie jednak całkowicie poświęcone było sprawie ordynacyi wyborczej i dopiero pod koniec marszałek ogłaszając wnioski, jakie na jego ręce wpłynęły, zawiadomił wstydliwie, że między innymi, jest wniosek Z. L. N. o wyrażeniu nieufności p. Nacz. Państwa, Józefowi Piłsudskiemu.

Gdy Trąmpczyński, jak zwykle „pod nosem" wybąkał słowa: „wniosek Z. L. N." — z różnych stron Izby padały gradem pytania: jaki? jaki? jaki? A potem — cisza. A potem po odpowiedzi. — burza okrzyków... — Prowokatorzy! — wołano. — Wiemy, do czego prowadzicie! Niech żyje Piłsudski! — wołał ks. Okoń, a wtórowali mu inni i powtarzała publiczność tłumnie zajmująca galeryę.

Marszałek, słysząc i widząc, co się dzieje — czuł się niejako stropiony; jakoś niezręcznie działał rękami, chwytając za papiery, za binokle i za pastorał marszałkowski...

A tymczasem posłowie rzucali mu pytania. — Czemuś pan odrazu nie powiedział na czem polega ten wniosek? — pytał tow. Reger. A Diamand odpowiadał jak zwykle, dowcipnie: „bo się wstydził"... Tak oto „wstydzono" pana marszałka, wprowadzonego w drobne „zakłopotanie"... po którem nastąpiło trzykrotne uderzenie laską o podłogę najwyższą i oznajmienie, że sprawa pójdzie dziś...

Pójdzie dziś i, jak przypuszczają, padnie sobie na obie łopatki... Czują to sami autorowie wniosku. mówią o tem, raczej przebąkują w prasie bogo-ojczyźnianej, skarżąc się na to, że czar imienia Piłsudskiego jest jednak wielki, że temu czarowi ulega wielu i że wszystkie klątwy endeckie nic mu nie szkodzą, jak nie szkodziły kule na tylu frontach...

Wniosek endecki był rezultatem poniedziałkowych przetargów centrowo- prawicowych, które jednak nie wypadły po myśli p. Głąbińskiego, bodaj że autora wniosku. Wniosek budowano w ten sposób. Początkowo miało być postawione p. Korfantemu wskazanie, aby „raz jeszcze" zwrócił się do Belwederu o podpisanie (na wiecach brzmiało to: „niech podpisze"!) Ale, gdy przeczytali to kapecy — przyszli do przekonania, że takie „posunięcie" może spowodować przesilenie na stanowisku Nacz. Państwa, czego sobie kapryki nie życzą, jak powiadają „w chwili obecnej". (W klubie tym orjentacya zmienia się coprawda, co godzina. Są tam prądy rozmaite, które obowiązuje zarówno mała jak i duża praca konstytucyjna, wogóle obowiązująca wszystkie stronnictwa sejmowe, ale przeważają aspiracye „myśliwskie". **Ostatnio**

słychać, że na stanowisku prezesa K. P. K. spodziewane jest m. in. przesilenie).

Klub Mieszczański zajął do wniosku endeckiego stanowisko „formalne". Mieszczanie oświadczyli mianowicie, że sejm nie może wzywać p. Korfantego, jako „premiera niezatwierdzonego", do powtórnej jazdy do Belwederu z prośbą o podpisanie...

Wobec tego — endecya wysunęła wniosek „dalej idący" i ten właśnie ma być dzisiaj na plenum rozpatrywany. Znany on jest już w pełnem brzmieniu z telegramów.

Ten wniosek to „corona operis" tej akcyi, którą przeciw Piłsudskiemu prowadzą endecy od czasu istnienia państwa polskiego, wskrzeszonego zbrojną ręką byłego więźnia Romanowych i Hohenzollernów.

Jest rzeczą jasną, że chcą oni pozbyć się „tego człowieka", który im kością w gardle stoi. A stoi mocno, gdyż ma za sobą imię, które w Polsce szanuje każdy demokrata, cała klasa pracująca, przedewszystkiem robotnik i żołnierz polski, co pamięta kto walczył o Polskę, a kto drżał ze strachu i kłaniał się po przedpokojach cesarsko. królewskich, żebrząc jałmużnę na walkę z „wywrotowcami" którzy myśleli o wywróceniu niewoli Mikołajów, Wilhelmów i Franców-Josephów...

Nic więc dziwnego, że ci, co ufali niedawno wielkim książętom rosyjskim, co przy cesarzu „stać chcieli", co „puchnąć w niewoli" poczęli — teraz wołają o nieufność dla Piłsudskiego. T. D.

Komisye sejmowe.

WARSZAWA. 27 lipce. (Pat.). Komisya **prawnicza** rozpatrując w dalszym ciągu projekt o ochronie lokatorów, przyjęła z nieznacznymi poprawkami w trzeciem czytaniu art. 5 do 10, traktujące o dobrowolnych umowach w opłatach lokatorów i sublokatorów. Zaznączyć należy, że przed rozpoczęciem posiedzenia poseł **Lieberman** (PPS) zgłosił wniosek aby komisya prawna ze względu na trwające przesilenie nie odbywała obrad. Wniosek ten, poddany pod głosowanie, upadł znaczną większością.

Komisya **wodna** przyjęła 12 artykułów pierwszej części projektu ustawy wodnej o prawie własności wód. Przewodniczył poseł Hausner (PPS) referował poseł Kędzior.

Komisya **konstytucyjna** rozpatrywała sprawę języka państwowego.

Poselstwa polskie w Moskwie i Charkowie.

WARSZAWA. 27 lipca. Pisma warszawskie donoszą, że poseł polski w Moskwie, opuścić ma niebawem to stanowisko i prawdopodobnie powierzona mu będzie inna placówka. Jako następcę p. Stefańskiego wymieniają naczelnika wydziału wschodniego min. spr. zagr., p. Kossakowskiego.

Usunięcie się p. Fr. Pułaskiego z poselstwa w Charkowie, oraz rezygnacya p. L. Berensona ze stanowiska charge d'affaires, spowodowały konieczność mianowania nowego posła przy rządzie Ukrainy Sowieckiej. Nie wykluczone jest, że stanowisko to obejmie p. Kolankowski, b. zastępca komisarza generalnego zarządu Ziem Wschodnich.

Przedtem, nim nastąpią wyżej wspomniane nominacye, uda się po Moskwy i Charkowa specyalna komisya min spraw zagr., której zadaniem będzie przeprowadzenie reorganizacyi tych placówek

Przesilenie we Włoszech.

RZYM 27 lipca. (Pat.) Havas. Prezydenci senatu i Izby deputowanych wskazali królowi na Medę jako osobistość najbardziej nadającą się do utworzenia gabinetu.

RZYM 27 lipca. (Pat.). Havas. Jak donoszą dzienniki, podczas starć jakie nastąpiły w Ravennie, interweniowała policya, do której skierowano z tłumu szereg strzałów, na co policya odpowiedziała również strzałami. 7 osób zabito a 15 raniono.

Dalsze głosowanie nad ordynacyą wyborczą.

WARSZAWA. 27. lipca. (tel. wł.) Dzisiaj odbywa się w dalszym ciągu głosowanie nad ordynacyą wyborczą. Charakterystyczne jest, że **Piastowcy głosują razem z endekami.** PPS., NPR., Stapińszczycy oraz KPK w wielu wypadkach głosują razem. Wobec stanowiska Piastowców grozi wszelkim poprawkom demokratycznym odrzucenie. Obstrukcya podjęta przez stronnictwa robootnicze skłoniła Piastowców do podjęcia prób porozumienia. Tak n. p. jeden z mandatów przeznaczonych Poznaniowi zostanie przyznany Przemyślowi.

WARSZAWA. 27. lipca. (Pat.) Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowem przystąpiono do dalszego głosowania

nad ordynacyą wyborczą.

Do art. 32. przyjęto poprawkę komisyjną dotyczącą szczegółowego sposobu układania spisu wyborców. Do art. 42. przyjęto 246 przeciwko 76 gł. popr. głosząca, że kandydat na posła musi złożyć oświadczenie, że uważa się za obywatela państwa polskiego. Do art. 45. przyjęto poprawkę komisyjną, że zgłoszenie kandydatury powinno być podpisane przez 50 osób, zamiast 150, jak to było przedtem. Do art. 58. odrzucono poprawkę PPS. i Wyzwolenia, aby zgłoszenie listy państwowej podpisywane było przez 500 wyborców, z dwóch okręgów wyborczych po 250 osób z każdego okręgu. Pozostały się liczby komisyjne, mianowicie 1000 i 500. W innym ustępie tego art. na wniosek komisyi ustalono, że liczba kondydatów na listy państwowe nie może przekraczać 100 (przedtem 200).

Marszałek oznajmił, że na wniosek kilku klubów przerywa dalsze głosowanie na 15 minut celem umożliwienia klubom porozumienia.

Przystąpiono do sprawozdania komisyi konstytucyjnej

o projekcie rządowego regulaminu zgromadzenia narodowego,

które ma wybierać prezydenta Rzeczypospolitej. Referował poseł ks. **Lutosławski**. Komisya przyjęła projekt rządowy z małymi zmianami, mianowicie uzupełniła go postanowieniami zaczerpniętemi przeważnie z francuskiego zgromadzenia narodowego dla wykluczenia sytuacyi, w której by się znalazło państwo, gdyby z powodu rozmaitych okoliczności nieprzewidzianych w regulaminie wybór prezydenta okazał się niemożliwym. Dodano postanowienia normujące szczegółowo niektóre przepisy procedury, następnie ujęto ustawowo kwestyę przysięgi prezydenta oraz złożenia przez niego innych ewentualnie piastowanych godności i mandatów. Dalej zostało przewidziane przekazywanie władzy od jednego prezydenta do drugiego w tak sposób jak we Francyi, przyczem organem komunikującym nowemu prezydentowi jego wybór jest prezydent Rady ministrów jako zwierzchnik władzy wykonawczej bezpośredniej.

Ustawę przyjęto bez dyskusyi en bloc w drugiem i trzeciem czytaniu.

Poseł **Godek** referował nowelę do ustawy **o pragmatyce służbowej.** Okazało się, że niektóre przepisy ustawy o **pragmatyce** są nie dość jasno sformułowane i dlatego komisya uznała potrzebę noweli przedstawionej przez rząd.

Po przemówieniu posła **Smulikowskiego**, który podkreślił, że ustawa o pragmatyce służbowej urzędników wniesiona 21. września r. u. dotychczas nie została załatwiona, przystąpiono do dalszego głosowania nad ordynacyą wyborczą. Przyjęto poprawkę komisyi do art. 90. i 94. oraz poprawkę do art. 95. określającą nowy sposób liczenia mandatów z listy państwowej.

Nastąpiła przerwa 10- minutowao, po której wicemarszałek **Osiecki** oświadczył, że wpłynął wniosek o zamknięcie posiedzenia.

Poseł **Rataj** domagał się dalszego głosowania nad ordynacyą wyborczą.

Poseł **Skulski** oświadczył, że nie zażądano zamknięcia posiedzenia z powodu spóźnionej pory, lecz z powodu obrazy marszałka przez jednego z posłów.

Poseł R a t a j oświadczył, że sprawa obrazy marszałka musi być niewątpliwie załatwiona, bo tego wymaga godność sejmu, nie przeszkadza to jednak dokończeniu głosowania nad ordynacyą wyborczą. Ordynacya wyborcza obchodzi cały kraj.

Ks. L u t o s ł a w s k i oświadcza, że godność sejmu obchodzi także cały kraj. W głosowaniu przyjęto wniosek o odroczenie obrad **193 głosami** przeciw 166.

Wpłynął jeszcze wniosek nagły Z. L. N. o rozciągnięcie na cały obszar Rzeczypospolitej ustawy austryackiej, dotyczącej przepisów karnych w sprawie ochrony swobody zgromadzeń wyborczych. Wniosek odesłano do komisyi.

Następne posiedzenie jutro.

REAKCYA BAWARSKA POD BRONIĄ.

MONACHIUM. 27. lipca. (A. W.) Socyalistyczny poseł Nikisch podaje senzacyjne rewelacye, tyczące się historyi, poprzedzającej ogłoszenie rozporządzenia rządu bawarskiego. Nikisch na podstawie posiadanych dokumentów twierdzi, że stanowisko rządu bawarskiego podyktowano zostało **przez tajne organizacye wojskowe.** Związki te opierają się na przybyłym na wiosnę 1922 r. z Górnego Śląska korpusie „Oberland" w liczbie około 100.000 ludzi. Korpus ten rozmieszczono częściowo w Bawaryi, częściowo w Tyrolu, 10.000 zaś ludzi na Węgrzech pod wodzą słynnego majora Bischöfa i kapitana Papsta. Ubiegłej jesieni zaprzysiężenia oficerów i żołnierzy z tego korpusu dokonali zastępcy ekskróla bawarskiego Ludwika i Ruprechta, który planował wówczas zamach stanu, wstrzymał się jednak od tego i zadowolił oświadczeniem, że nie rezygnuje ze swych praw. Według Nikischa organizacya „C" ma być także oddziałem tego korpusu. Pod naciskiem tych tajnych organizacyi wojskowych rząd bawarski skapitulował i oświadczył się przeciw ustawie o ochronie republiki.

Z powodu zajść w Katowicach.

WNIOSEK NAGŁY

w sprawie nadużyć poszczególnych władz administracyjnych i poszczególnych funkcjonarjuszy policji i wojska przeciwko manifestacyjnej uroczystości klasy robotniczej z okazji przyłączenia Górnego Śląska do Polski

Uzasadnienie.

W dniu 23. b. m. PPS Górnego Śląska zorganizowała uroczystą manifestacyę ludu pracującego z okazyi przyłączenia G. Śląska do Polski.

Nie chcemy generalizować i nie zamierzamy oskarżać władz wojewódzkich, ale jak to fakty wskazują, poszczególni funkcyonaryusze władz policyjnych i wojskowych nadużywali swej władzy, by manifestacyi przeszkodzić, by sprowokować dziesiątki tysięcy ludzi,

nie cofając się nawet przed pospolitem morderstwem.

Program uroczystości obejmował także udział robotników z Zagłębia Dąbrowskiego, Krakowskiego i Cieszyńskiego. Gdy robotnicy z Zagłębia Dąbrowskiego idąc pochodem, doszli do mostu w Szopienicach władze policyjne z uzbrojonemi bojówkami na czele, grożąc karabinami, wzbraniały przejścia mostu i przedostania się do Katowic.

Tak samo postąpiła policya, by przeszkodzić udziałowi robotników krakowskich i cieszyńskich którzy pociągami zdążali do granicy śląskiej. W Goczałkowicach

policya zaatakowała pociąg,

a zatrzymawszy go, pozwoliła zorganizowanej bandzie, uzbrojonej w granaty ręczne, pod dowództwem zdemobilizowanego oficera Kapeli wyciągać ludzi gwałtem z pociągu, znęcać się nad nimi biciem i rabować. To samo powtórzyło się w Mysłowicach. Ale i na samym Górnym Śląsku władze policyjne utrudniały pochody z poszczególnych miejscowości, zatrzymywały je bezprawnie robiąc wszystko, żeby utrudnić wspólną manifestacyę całego Górnego Śląska.

Byłoby to zagadką, z czyjego polecenia i w czyim interesie to robiono, gdyby nie wypadki następne, które sprawę wyjaśniły zupełnie, a zwłaszcza, gdy w dniu manifestacyi zrana zobaczono w Katowicach p. Korfantego.

Mimo wszystkie te trudności masy górnośląskie w karnych pochodach ze 130-tu sztandarami i 32 muzykami na czele zebrały się na olbrzymiem boisku gminy Zawodzia. Z boiska rozwinął się wspaniały i karny pochód przez miasto, aby w parku Kościuszki odbyć zgromadzenie, gdzie przemawiać mieli posłowie. W tym momencie zaczął działać p. Korfanty przy pomocy ppułkown. Chrobaka, wysyłając zorganizowane przez siebie bandy z wąskich uliczek na pochód. Uzbrojone w pałki i granaty ręczne

przy zupełnie biernem zachowaniu się policyi,

albo też przy czynnem atakowaniu przez nią, napadały te bandy na grupy, które wydawały im się najłatwiejsze do pokonania. Bito przedewszystkiem maszerujące kobiety i dzieci, rabując przytem, co się zrabować dało. Bandy pałkarzy nie ustąpiły nawet przed sztandarami grup powstańczych niemal w każdej miejscowości, próbując wydrzeć tablicę; i tych, których przed kilku dniami na rękach noszono, bito i katowano.

Głównym punktem ataku był rynek. Tu tłum w oczach policyi rzucił się przedewszystkiem na automobile i szoferów, automobile bowiem miały służyć za mównicę, bo w pierwotnym projekcie zgromadzenie miało się odbyć na rynku. Automobile zniszczono, a ubrania szoferów rozkradziono.

Bandy tych opryszków, którym publicznie przed kawiarnią „Kaiser-Cafe" obiecywano po 500 mk. niemieckich za udział w rozboju, nie ośmieliłyby się jednak zaatakować dziesiątków tysięcy ludzi, gdyby nie pomoc, jakiej udzielili im uchodźcy z niemieckiej części Górnego Śląska. Nieszczęście tych ludzi i rozpacz wykorzystał Korfanty i przy pomocy dwóch czynnych i płatnych oficerów: ppor. marynarki Floryana Fronczeka i por. Roberta Oszka, którzy podburzywszy w obozach uchodźców przez urabianie opinii, że PPS. jest winną temu, że ich przydzielono do Niemiec, wyprowadzili te masy na rynek.

Ci biedacy mieli służyć za podstawę akcyi zorganizowanej bojówki i to przy udziale policyi. Zanotować zdołaliśmy dwóch policyantów Nr. Nr. 72 i 372, którzy — grożąc rewolwerami — sami próbowali wyrwać sztandary z rąk chorążych.

Tak zorganizowana przez p. Korfantego akcya miała osłabić wrażenie olbrzymiej demonstracyi robotników Górnego Śląska, która w tym momencie właśnie zwróciła się przeciwko Korfantemu.

Twórca tej dzikiej napaści stał się winnym przelanej krwi robotniczej,

stał się winnym kompromitacyi administracyi na tylko co przyłączonej do Polski części Górnego Śląska.

Mimo wszystkie ataki pochód przeszedł w porządku przez miasto do parku Kościuszki, gdzie odbyło się zgromadzenie. Oburzenie sprowokowanej masy nie miało granic. I tylko dzięki niezwykłej organizacyi i karności udało się odwieść je od natychmiastowego odwetu. Po zgromadzeniu masy rozeszły się pochodami przez miasto, kierując się w różne strony. Poszczególne te pochody również atakowano, zwłaszcza atakowała policya w gminie Zawodzie. Tam koło ratusza **strzelała z karabinów i rewolwerów, wznosząc** jednocześnie okrzyki: Niech żyje Korfanty.

A kiedy z jednego domu strzelano i pochód się zatrzymał aby wymierzyć sprawcy strzału doraźną sprawiedliwość, kiedy się udało przywódcom wstrzymać tłumy od ataku na dom, kiedy tłum wreszcie ruszył spokojnie dalej, wtedy policya rzuciła się na ostatni szereg pochodu, z którego to szeregu wyrwała człowieka, chcąc go aresztować. Nie bronił się wcale i gdy 2-ch policyantów prowadziło go pod ręce

trzeci podszedł z tyłu, strzelił w szyję, mordując aresztowanego na miejscu.

Nie możemy przytoczyć tu wszystkich faktów znęcania się nad poszczególnymi ludźmi, których kłuto nożami i bito. Przytoczone tu fakty wystarczą, aby wyrobić sobie zdanie o obydnym czynie Korfantego i spółki, który grozi nieobliczalnemi następstwami dla spokoju i normalnego życia na Górnym Śląsku. Jedynym środkiem jest energiczne śledztwo i wykrycie zbrodniarzy. Oddanie ich w ręce sprawiedliwości i wymiar kary może wstrzymać rozgoryczone masy od natychmiastowego odwetu. Dlatego podpisani wnoszą:

Sejm wzywa Rząd, by wysłał z ramienia swego specyalną Komisyę śledczą dla wykrycia winnych zbrodni i oddania ich w ręce sprawiedliwości.

Warszawa, dnia 25. lipca 1922 r.

O NAFTĘ ROSYJSKĄ.

HAGA. 26. lipca. Dalszym ciągiem nieudalej konferencyi haskiej będzie konferencya wszystkich wielkich przedsiębiorstw naftowych świata, która zbierze się w pierwszych dniach sierpnia. Przedwstępne narady towarzystw amerykańskich i angielsko holenderskich odbyły się już w Londynie. Celem konferencyi jest stworzenie powszechnego syndykatu dla eksploatacyi nafty rosyjskiej.

ZAMORDOWANIE KEMALA PASZY.

TYFLIS. 26. lipca. Bawiącego tu od kilku dni Kemala paszę, zastrzelono wczoraj wieczorem na ulicy. Zamachu dokonali podobno ormiańscy terroryści.

FELIKS ZASAŃSKI.

10

Zmierzch króla stworzenia.

POWIEŚĆ FANTASTYCZNA.

(Ciąg dalszy).

Armia pierwsza rozpoczęła kroki wojenne w małej Azyi, druga w Grecyi, trzecia we Włoszech, czwarta w Marsylii, piąta na Gibraltarze.

Armia I, spustoszywszy Małą Azyę, przerzuciła się przez Konstantynopol do Bułgaryi.

Armia II, obróciwszy w perzynę Grecyę, ruszyła na północ, w Serbii prawem skrzydłem złączyła się z armią I, poczem wtargnęła na Węgry, lewe skrzydło zaciągając na Bośnię i Dalmację.

Armia III zniszczyła Włochy i oparła się o łańcuch Alp, uzyskując na prawo połączenie z lewem skrzydłem armii II.

Armia IV z Marsylii ruszyła na północ, wysyłając gałęzie ku Alpom i Pireneom.

Armia V zniszczyła Hiszpanię i Portugalię, poczem przeszła do Francyi.

Tym sposobem w pierwszej połowie miesiąca sierpnia wszystkie armie najeźdnicze połączyły się na skrzydłach, stwarzając jedno czoło zwrócone ku północy.

Zadziwiająca celowość w ruchach nieprzyjaciela stanowiła dla sztabów generalnych państw europejskich, jakoteż dla każdego myślącego człowieka, niewytłumaczoną zagadkę.

Kroki wojenne karłów dowodziły bowiem ich dokładnej znajomości stosunków geograficznych Europy!

Na wieść o zatrzymaniu się karłów odpowiedzieliśmy okrzykiem radości.

Serca zabiły swobodniej.

Poprzednia rozpacz i osłupienie ustąpiły miejsca nadziei, że przecież ominie nas nieszczęście.

Tu i ówdzie ogarniał zbiorowiska ludzkie szał radości.

Mijał dzień za dniem, przynosząc z sobą uspokojenie.

Z końcem sierpnia rozeszły się pogłoski, nie wiadomo przez kogo rozpuszczone, że czołowe oddziały karłów we Francji i na Węgrzech, zaroiły się nowemi gromadami...

Tylko patrzeć, jak mrowie karle puści się na północ.

Atoli nie tak łatwo wyzbyć się nadziei ocalenia raz zrodzonej w sercu.

Pogłoskom alarmującym nie przydawano znaczenia.

Źródła oficyalne zachowywały milczenie. Jedno tylko zdawało się potwierdzać trwożące wieści, a mianowicie wzmożone przesuwanie wojsk ku granicom zagrożonym.

Lęk naraz ponownie ścisnął serca ludzkie, atoli miejsce poprzedniego osłupienia zajęła chorobliwa niecierpliwość.

— Niech się stanie, co się ma stać! — mówiono.

Byle tylko już raz ujrzeć koniec tego piekła!

Rwały się więzy społeczne w takim stanie umysłów.

Dziś do nas należy, jutro kto wie, czyje! — okrzyk ten stał się hasłem powszechnem.

Pijaństwo i wyuzdanie szalały po miastach i wsiach.

We wzburzonem morzu ludzkiem szerzyły się najszlachetniejsze i najgorsze uczucia w stopniu nigdy przedtem nie widzianym.

Miało się już bowiem pod koniec panowania człowieka na ziemi...

Świat na swój sposób szukał zapomnienia, lecz go nie znalazł.

Widmo śmierci dręczyło uporczywie dusze ludzkie i niczem nie dało się odpędzić, ni oparami alkoholu, ni niepohamowaną rozpustą.

IX.

Przygotowania obrony prowadziły sztaby generalne bez wytchnienia.

Od ujścia Renu aż po Odessę sypano wały wysokie, kopano rowy przepaściste.

Wśród pól i na drogach nastawiano miliardy paści żelaznych, pętlic drucianych, rozsypywano zatrute szkło i gwoździe.

Wydano ogólny rozkaz opuszczenia pasu nadmorskiego na szerokość trzydziestu kilometrów od morza.

Rozporządzenie to uzasadniono spostrzeżeniem, że tylko w takiej szerokości szalała czarna śmierć, zesłana — nie ulegało wątpliwości przez karłów. (C. d. n.)

Nowiny z dnia.

Lwow, 28 lipca.

REPERTUAR TEATRU MIEJSK. WE LWOWIE:

W piątek i sobotę „Sybilla" operetka.

Początek przedstawień o godzinie 7·30 wieczór.

Po każdem przedstawieniu wieczornem czekają wozy tramwajowe do użytku Publiczności we wszystkich kierunkach.

—•••—

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, Gródecka 2 b:

W piątek „Sprawa Kaisera", farsa.

—•••—

TRUPA WILEŃSKA w sali teatru ukraińskiego ul. Szaszkiewicza l. 5.

Dziś w piątek 28 lipca o godzinie 8 wieczorem premiera „Nadzieja" dramat w 4 aktach z życia holenderskich rybaków Hermana Hajermansa. Tłóm. M. M. Reżyserował L. Kadison.

Jutro w sobotę 29 lipca o godz. 3·30 po raz ostatni „Pusta Karczma. Sztuka ludowa w 4 akt. P. Hirschbejna. Reżyser L. Kadison.

W sobotę o godzinie 8 mej wieczorem po raz ostatni „Nadzieja", dramat w 4 aktach z życia holenderskich rybaków H. Hajermansa. Tłóm. M. M. Reż. L. Kadison.

—•••—

ZJAZD B. LEGIONISTÓW W KRAKOWIE. Komitet zjazdu b. legionistów zawiadamia mających zamiar wziąć udział w zjeździe, że w dniu 5 sierpnia czynne będzie na dworcu kolejowym w Krakowie biuro komitetu zjazdu, które wydawać będzie przybywającym karty uczestnictwa w zjeździe, odznaki zjazdowe, oraz udzielać będzie bezpłatnych kwater.

ZRZESZENIE MIŁOŚNIKÓW LWOWA przy Polskim Białym Krzyżu, organizuje z zasiłkiem ministerstwa wyznań rel. i oświecenia publ., II. kurs przygotowawczy przewodników po Lwowie. Kurs rozpocznie się 15 września br. i obejmie wykłady z zakresu historyi, sztuki, zabytków i przyrody Lwowa, połączone z metodycznem zwiedzaniem miasta pod kierunkiem sił fachowych. Wpisywać się można każdej środy od 6—7 wiecz. w lokalu Pol. B. Krzyża, Ossolińskich 11, III. p. Wpisowe wynosi 500 mk. za cały kurs.

JAK FUNKCYONUJĄ NASZE URZĘDY POCZTOWE. Donoszą nam o karygodnem niedbalstwie administracyi pocztowej, której ofiarą pada uboga wdowa po kolejarzu. D. 11 maja br. wysłano ze Stanisławowa pod adresem wdowy Franciszki Kekec (Machlince, agencya Nowe Sioło, poczta Hnizdyczów - Kochawina) jako zapomogę 20.675 mk., zebranych drogą składek, ponieważ dotychczas od śmierci męża, t. j. od 2/IX. 1921 nie otrzymała emerytury. Po dzień 24 bm. adresatka pieniędzy tych nie otrzymała. Dyrekcya poczt zechce zbadać sposób urzędowania odnośnych podwładnych urzędów celem pociągnięcia do odpowiedzialności winnych niesłychanego niedbalstwa i opieszałości.

TELEFON LWÓW - KATOWICE. Ministerstwo poczt i telegrafów zezwoliło na rozmowy międzymiastowe między Lwowem a Katowicami. Należytość za 3-minutową rozmowę wynosi 750 mk.

KURSY WALUT. Na giełdzie oficyalnej we Lwowie płacono wczoraj za 1 dolara 5700—5800, dol. kanad. 5700, marki niem. 9·50—11·50, leje rum. 31—32, liry włoskie 250, franki franc. 475, fr. belg. 450, fr. szwajc. 1050, kor. czeskie 126, kor. austr. stempl. 0·15, ft. szterl. 25.250 mkp.

CENY ŻYTA I OWSU. Na giełdzie zbożowej we Lwowie załatwiono wczoraj dwie tranzakcye. Za 100 kg. żyta, oferowanego z Czortkowa, zapłacono we Lwowie 15.700 mk., zaś za taką samą ilość owsa z Krzemieńca zapłacono 22.400 mk. Innych rodzajów zbóż nie oferowano.

POKĄSANI PRZEZ PSY. W ostatnich dniach złośliwe psy pokąsały znów kilka osób. Pies łańcuchowy w jednej realności przy ul. Nowej rzucił się na swą panią Teresę Gon, którą ciężko pokąsał w nogi ręce i piersi. Pogotowie ratunkowe udzieliło jej pomocy.

CZYJ ZEGAREK? P. J. Schall znalazł na ul. Kołłątaja złoty damski zegarek na rękę, który zdeponował w policyi. Znaleźne p. Schall ofiarowuje na Kaplicę Orląt.

KŁOPOT Z „DUŻEMI" PIENIĄDZMI. Antonina Żądło, mająca w swej o iece pewną ubikacyę w bazarze na pl. Krakowskim, sprzedała trzem handlarkom plik carskich rubli w kwocie 3.300 rb., których wartości nie znała. Wszyscy przekupnie na tym placu zaczęli głośno szeptać o skarbach Żądłowej. Dowiedział się o tem przodownik Rydz Odebrał od handlarek te ruble i poprosił Żądłową na policyę, gdzie zaaferowana kobieta zeznała, że pewien nieznany jej gość, nie mając marek, dał jej ten zwitek rubli. Policya jednak dla wszelkiej pewności banknoty te zdeponowała u siebie. Żądłowa skarży się obecnie, że kłopot jest z „dużemi" pieniądzmi.

PORANIENIA. Wczoraj na rogu ul. Żółkiewskiej i Zborowskiej podczas sprzeczki pobito drągiem po głowie 38-letniego Jana Sikorskiego oraz wbito mu nóż w stos pacierzowy. Nóż ten pozostawiono w ranie. Nieszczęśliwy doznał sparaliżowania dolnych kończyn. Pogotowie ratunkowe po udzieleniu mu pomocy, odwiozło go do szpitala. — Kazimierz Gruszewski przedwczoraj w pogotowiu ratunkowem podał w czasie zaopatrywania, ja o by go a i go Maryan Stonoga. Obecnie zaś M. Stonoga, czeladnik blacharski, prosi o zanotowanie w dzienniku, że jego to właśnie napadł Gruszewski, który uderzył go w twarz, zaś kolega G., Mieczysław Morawski rzucił się na niego z nożem w ręku. Stonoga zdołał uniknąć ciosu, a obrażenia Gruszewskiego niewątpliwie pochodzą od ciosu Morawskiego.

KRADZIEŻE. W sklepie Gustawa Barana przy ul. Legionów 41 skradziono 140 dolarów. — Z mieszkania Dawida Lumesera przy ul. Krasickich 9 skradziono wiele rzeczy. Wartości nie można było ustalić, gdyż poszkodowany bawi poza Lwowem.— W sklepie Dawida Fruchtmana przy ul. Kopernika 28 pewni goście, wybierając towar, skradli rzeczy wartości 45.000 mk.

—•••—

Wakacye dziatwy szkolnej.

(i) Opuściwszy duszne izby i sale szkolne, dziatwa lwowska spędza czas swobody letniej pośród „sielskiej, anielskiej" przyrody, w uroczo położonych uzdrowiskach, letniskach i wioskach.

Niestety, nie można rzec, iż cała dziatwa lwowska cieszy się takimi wakacyami, jednakże bodaj część najwięcej potrzebujących pokrzepienia dzieci szkolnych została wysłana przez komitet "Dzieci na wieś" do rozmaitych uroczych zakątków Polski po nowe siły i zdrowie.

Naogół wysłano 8 grup kolonijnych oraz urządzono 2 półkolonie.

W lipcu wyjechała część dzieci pod troskliwą opieką nauczycielską nad polskie morze do Gdyni, część do Rabki, dalej do Kołaczyc koło Jasła, do Wojtowej koło Gorlic i do Synowódzka. Pobyt kolonii na letniskach trwa 5—6 tygodni. Tow. „Dzieci na wieś" subwencyonuje też zasiłkami w żywności kolonię w Podsobniu, urządzoną przez T. N. S. W., kolonię ochronki im. Piłsudskiego w Pasiekach, kolonię w Pasiecznej i dwie kolonie żyd. sekcyi Pol. Tow. „Dzieci na wieś" w Krechowicach i Dębinie.

Opłata wynosi 4 do 10 tys. mk. za cały pobyt na koloniach wypoczynkowych, na leczniczych w Rabce do 35.000, w Gdyni 36.000, przyczem przewidziane są zniżki lub też zupełne zwolnienia dla uboższych.

Program pobytu ułożony troskliwie, zgodnie z wymogami hygieny i pedagogii, pożywienie zdrowe i dostatnie, baczna opieka kierowników i kierowniczek kolonii, wreszcie ożywcze tchnienie naszych lasów i pól, dają rękojmię, że młodzież odniesie z tych wycieczek istotne korzyści dla ciała i ducha.

—•••—

Z kroniki kryminalnej.

UJĘCIE GROŹNYCH BANDYTÓW.

Przed niedawnym czasem zastrzelono herszta bandy, która napadała i rabowała dwory w okolicy Warszawy. Policya warszawska śledziła za dalszymi członkami tej szajki. Ukrywali się oni w okolicach Powiśla, ażeby w razie pościgu móc przeprawić się łodzią na drugi brzeg Wisły.

Onegdaj policya w tej okolicy ujęła Wiktora Janczyńskiego, zwanego „Miotła", Jana Łuko vel Kalinowskiego, przezwanego „Waryat", oraz kochankę tego ostatniego Maryę Wyganowską, zwaną „Melina". Ujęci przyznali się do napadów rabunkowych. Wyganowska nadto popełniła morderstwo rabunkowe na osobie prostytutki Klimczakówny.

Policya krakowska również ujęła trzech bandytów, mających na sumieniu szereg rabunków, oraz herszta tej szajki Jana Woźnicę. Banda ta w Trzebini pod Krakowem ciężko poraniła Andrzeja Skrzeczka i obrabowała jego mieszkanie.

ŻEBRAK ZŁODZIEJEM

W Białej Rawskiej, pow. rawskiego, mieszkał „pobożny" i lubiany powszechnie żebrak Wojciech Walkiewicz. Policya przypadkowo powzięła podejrzenie, że trudni się on kradzieżą. Podczas rewizyi, przeprowadzonej w jego mieszkaniu, znaleziono rzeczy, pochodzące z 30 kradzieży. Pod podłogą miał on skład skradzionych rzeczy, które przewieziono 2 furami na policyę. Przedstawiały one wartość 2 milionów marek. Walkiewicz, żebrząc w dzień, rekognoskował teren, nocą zaś dokonywał kradzieży. Proceder ten uprawiał przez 3 lata. Żebracy okoliczni, oburzeni na kolegę - złodzieja, usiłowali go dostać w swe ręce, aby dokonać nad nim samosądu.

—•••—

SPÓLNIK KS. MACOCHA ARESZTOWANY?

Przed kilkunastu laty ks. Macoch w Częstochowie zamordował swego brata z powodu zazdrości o jego żonę, która była poprzednio kochanką ks. Macocha. Jak wiadomo, bratobójca zasądzony na karę 10-letniego więzienia, zmarł w skrusze, podczas odbywania kary. Macoch miał spólnika zbrodni, którym był Stanisław Załóg. Zdołał on zbiec przed aresztowaniem, pomimo poszukiwań policyi w całym świecie. Dotychczas aresztowano już 13 różnych Załogów, lecz wszyscy oni nie byli identyczni z poszukiwanym. Obecnie znów aresztowano jako podejrzanego o tę zbrodnię 14-go z rzędu Załoga w konsulacie w Szwajcaryi, gdzie zgłosił się po wizę. Powiadomiono o tem policyę w Częstochowie.

—•••—

Różne.

ZABAWNA HISTORYJKA WALUTOWA. Pewien sprytny wiedeńczyk wynalazł nowy sposób zarobkowania, zdumiewający w swej prostocie. Przed trzema miesiącami zastawił złoty zegarek w Dorotheum (zakład zastawniczy) za 60.000 K. Za uzyskane pieniądze kupił 4 pary trzewików po 15.000, z których jedną zaraz użył; a pozostałe 3 przechowywał w szafie. Obecnie korzystając z katastrofalnego spadku waluty austryackiej, sprzedał 3 pary trzewików za 100.000 K, z której to sumy zapłacił 60.000 za wykupienie zegarka oraz 6000 tysięcy tytułem procentu, zaś pozostałych 34.000 schował do kieszeni.

W ten sposób sprytny młodzieniec zarobił bez wszelkiego trudu parę trzewików i kilkadziesiąt tysięcy w gotówce.

CICHY SAMOLOT. W Ameryce zajmują się koła fachowców skonstruowaniem samolotu, który sprawiałby w czasie ruchu jaknajmniej hałasu i był równocześnie jaknajmniej widocznym. Zalety te mają podnieść wartość samolotu, jako środka bojowego.

„ZAKŁAD OCENY MATERYAŁÓW WŁÓKNISTYCH". Państwowa szkoła włókiennicza w Łodzi, przystąpiła do organizacyi „Zakładu oceny materyałów włóknistych i artykułów technicznych". Przemysł łódzki odczuwał już dawno potrzebę takiego zakładu, który z pewnością odda przemysłowi włókniczemu poważne usługi.

—•••—

Drożyzna.

WĘGIEL PODROŻEJE O 25 PROC.

Zbrodnicza robota reakcyi zepchnęła na najdalszy plan sprawy gospodarcze kraju. Z okazyi zbiorów niezgorszych należało ustalić ceny zboża i zawarować wszelkiemi możliwemi środkami ich trwanie, przez rok cały.

Należało dalej ustalić ceny węgla.

Te dwa niezbędne do życia artykuły: zboże i węgiel muszą mieć cenę ustaloną; bez tego wszelakie zarządzenia walutowe, podatkowe i t. p. nie będą miały wpływu na zmniejszenie drożyzny.

Potanienie chleba wpłynie na potanienie innych artykułów spożywczych. Wpłynie na zmniejszenie strejków, których przyczyną jest zawsze niewystarczająca płaca robotnika w stosunku do cen chleba i innych artykułów spożywczych.

Zniżka cen węgla może przyczynić się walnie do rozwoju przemysłu. Fabrykanci podnoszą, że przemysł fabryczny może postępować w miarę obniżania cen węgla. Zarząd kolejowy w miarę obniżania się cen węgla, mógłby zniżać taryfy kolejowe. Lecz węgiel drożeje. Wskutek tego drożeje każdy artykuł, wytwarzany fabrycznie; wskutek podniesienia taryf kolejowych drożeje też każdy towar. Rzecz prosta, że oprócz całkiem naturalnego wzrostu cen, bądź z powodu podrożenia węgla, bądź taryf kolejowych widzimy ich wzrost sztuczny, do czego wybitnie się przyczynia niesumienność i lichwa kupiecka.

Konsekwencyą niecnej roboty endeckiej jest zupełne zobojętnienie rządu „tymczasowego" wobec spraw tak niesłychanej wagi, jak kwestya bytu milionów ludzi. „Tymczasowy" prez. min. Śliwiński musiał **przypomnieć** sejmowi, by upoważnił ministra skarbu do zaciągnięcia dalszej pożyczki w P. K. K. P. i do dalszej emisyi banknotów. To były sprawy najbardziej nagłe, bez których nie można załatwiać konieczności państwowych, t. j. po prostu wypłacać żołdu żołnierzom i pensyi urzędnikom.

Ale o zarządzeniach dla zapewnienia bytu milionom ludzi nie ma mowy, dopóki rząd nowy nie będzie ustalony. Szkodnicy i warcholi w dziedzinie politycznej nie obliczyli, że zaniedbania w dziedzinie gospodarczej w nich samych zarówno będą godzić jak i w milionowe masy.

Wskutek tego zastoju czynników rządowych dzieją się istne orgie na polu gospodarczem. Bezkarnie wywozi się setki wagonów zboża, bydła i słoniny. Nikt nie czuwa nad tem, by zboża nie wywożono, nikt też nie czuwa, by ceny jego spadały.

Przemysłowcy węglowi zapowiadają podwyżkę cen węgla o 25 proc. Tłumaczą oni tę podwyżkę tem, że robotnicy węglowi otrzymali podwyżkę płac o 25 proc. Przeciw tej perfidyi panów węglowych nikt nie występuje, mimo, że podwyżka płac robotników uzasadniałaby podwyżkę ceny węgla o 7 i pół proc. Jedno z pism, nie stające zgoła w obronie robotników piętnuje to postępowanie przemysłowców, wyjaśniając, że robocizna stanowi jedynie nieznaczną część składową ceny sprzedażnej węgla, t. j. 30 proc. a 25 procentowa podwyżka płac robotniczych w ostatecznym razie, mogłaby podnieść ceny węgla o 7 i pół proc., ale nie 25 proc.

Najbliższem zadaniem rządu muszą być energiczne zarządzenia, zapoczątkowane przez komisaryat nadzwyczajny dla zwalczania drożyzny, który jednak wskutek osobliwej polityki p. Michalskiego działalności swej rozwinąć nie mógł. P. Michalski jeszcze był ministrem, kiedy miał wypłacić n. p. gminie lwowskiej 300 milionów, częściowo na zakupy aprowizacyjne, ale tej wypłaty nie dokonał. Może nowy minister skarbu ujmie całą akcyę sprawniej. Inaczej kruche będą wszelkie zarządzenia finansowe.

Wykrycie szajki przemytników srebra i złota.

Ustawy państwowe zezwalają zasadniczo na handel szlachetnemi kruszcami wewnątrz państwa. Ustawy normujące ten handel są jednak niedostateczne i ogólnikowe, to też przemytnicy i spekulanci popełniają olbrzymie nadużycia.

Bywają dnie, kiedy przez wschodnią granicę przypływa do kraju do 100 kilogramów złota, przeciętnie zaś dziennie od 30 do 40 kg. Złoto to w najrozmaitszej postaci handlarze z Podwołoczysk przywożą do Lwowa. Tu złotnicy przetapiają kruszec i w sztabach wywożą do Krakowa lub Warszawy skąd idą dalsze transporty za granicę, przeważnie do Niemiec.

Do przewozu złota i kosztowności używają często dziewcząt. Władze graniczne, gdy przychwycą przemytnika aresztują go, a złoto bywa konfiskowane na skarb państwa. Jednakowoż ustawa graniczna nie funkcyonuje należycie. Tysiące kilogramów szlachetnych kruszców wywieziono i wywozi się bezpowrotnie z kraju.

Po nitce do kłębka.

Z początkiem b. m. na czarnej giełdzie we Lwowie przychwycono kupca z Chrzanowa, przy którym znaleziono 300.000 marek niemieckich.

Następnie ujęto jego spólnika. Zeznania ich doprowadziły do wykrycia dalszych spólników. Policya poszukując ich, w pracowni złotnika Seibla przy ul. Kamińskiego I. 9, natrafiła na kilku przemytników, którzy właśnie przetapiali złoto w sztaby. Skonfiskowano tu znaczną ilość złota, w tem płytkę o wadze 8 kg. Aresztowano wówczas 7-miu przemytników. Ustawa nie obowiązuje złotnika do prowadzenia ewidencyi, jaką ilość złota przetopił, wobec tego po skończeniu śledztwa Seibla wypuszczono na wolność.

Przez cały miesiąc komisarz policyi Chomrański przeprowadzał śledztwo w tej sprawie. Ostatecznie wykryto całą dobrze zorganizowaną szajkę.

Przedostatniej nocy przeprowadzono w mieszkaniach członków bandy rewizyę i aresztowano szereg osób. W mieszkaniach ich znaleziono

kilkadziesiąt kilogramów złota

w postaci sztabek, monet, precyozów, oraz około 100 kg. srebra. Ogółem znalazło się w aresztach policyjnych 31 osób z tej szajki. Po przesłuchaniu i ukończeniu śledztwa wypuszcza się ich na wolną stopę.

Na prośbę policyi przyjechało kilku urzędników z ministerstwa skarbu w Warszawie i wraz z pewnym zdolnym i energicznym urzędnikiem z okręgowego sądu skarbowego we Lwowie prowadzą śledztwo w tej sprawie. Oni też orzekną, co stanie się z zakwestyonowanemi kruszcami. Mogą one być wydane owym handlarzom, lub zakupi je skarb państwa, płacąc po kursie dnia. Prawdopodobnie owi przemytnicy złota zapłacą karę za handel, na który nie mają uprawnienia.

Piekącą sprawą jest ustawowe, ścisłe uregulowanie handlu szlachetnemi kruszcami, która to ustawa zezwalałaby konfiskować podobne kruszce, przyłapane w podejrzanych transakcyach.

Straszna śmierć dwóch ludzi w wapniarce.

Karygodne niedbalstwo powodem tragicznego wypadku

W Gródku Jagiellońskim Izydor Kormus i Leiba Korpus mają piec do wypalania wapna, zbudowany przed trzema laty. Sklepienie tego pieca było grubości tylko na szerokość cegły, to też ściany były zupełnie przepalone i groziły zawaleniem się.

Robotnicy zwracali już uwagę właścicielom na grożące niebezpieczeństwo, ci jednak postanowili jeszcze jeden raz użyć go do wypalania.

Dnia 19 bm., gdy ściany pieca były jeszcze gorące po wypaleniu, weszli do niego 46-letni Michał Kołodziej, zamożny gospodarz, i Michał Popko, lat 65, właściciel 2-morgowego gospodarstwa. Obaj poczęli wybierać wapno, ażeby je przewieść do składu w mieście.

W tym czasie runęła na nich ściana przednia i część sklepienia. Kołodziej pod gorącem rumowiskiem, przysypany zupełnie,

zginął wkrótce,

Popko zaś przysypany do połowy, rozpaczliwie wołał o pomoc. Obecni robotnicy pośpieszyli mu z pomocą. Popiekli sobie jednak ręce o rozpalone cegły i pobiegli do miasta po pomoc. Zanim ta przybyła, przez 3 godziny nieszczęśliwy Popko sam odrzucał cegły i starał się uwolnić z piekącego rumowiska. Sklepienie jednak usuwało się dalej i nieszczęśliwy zginął w końcu w strasznych męczarniach.

Właściciel pieca Kormus zbiegł, bojąc się aresztowania.

Z ruchu robotniczego.

§ BACZNOŚĆ ROBOTNICY STOLARSCY! Omijać firmę „Dąb", gdyż ze względów niewłaściwej i niecnej roboty kierownictwa, robotnicy zastanowili tam pracę dnia 10. 7.

Horodyński, przewodniczący.

§ BACZNOŚĆ ROBOTNICY FRYZYERSCY! Z powodu konfliktu pomocników fryzyerskich z pryncypałami należy omijać Kołomyję aż do odwołania.

Komunikaty.

× BACZNOŚĆ KRAWCY! W 415-letnią rocznicę 1 strejku krawców we Lwowie, odbędzie się dnia 30 lipca br. w lokalu Związku ul. Ormiańska 2. „Uroczyste zebranie", o godz. 12-tej w południe. Jawcie się licznie.

Z ruchu socyalistycznego we Włoszech

Strejk powszechny a kryzys ministeryalny.

(Korespondencya własna).

RZYM, w lipcu.

Od pewnego czasu reakcya fascistów wzmogła się do tego stopnia, iż zaczęto organizować najazdy zbrojne na te miasta, których municypalność złożona jest z większości socyalistycznej. Najpierw Cremona, w której fasciści dali przykład swej tyranii, potem Nowara, w której gwałtem zmuszono zarząd miasta do zgłoszenia dymisyi, potem cały szereg drobnych napaści na kooperatywy i stowarzyszenia socyalistyczne doprowadziły proletaryat górnowłoski do stanu rozdrażnienia, mogącego stać się groźnem dla sytuacyi wewnętrznej całego społeczeństwa. Aby uwydatnić tę sytuacyę i aby jednocześnie zwrócić uwagę rządowi, że powinien wystąpić w obronie istniejących praw konstytucyjnych, zabezpieczających swobodę wszystkim klasom społecznym, organizacye socyalistyczne urządziły strejk powszechny, obejmujący Lombardyę i Piemont.

W wigilię wybuchu strejku rząd podał się do dymisyi wobec stanowiska zajętego przez grupy lewicowe antyrządowe oraz te części prawicy, które wyraźnie przejawiły niezadowolenie z taktyki rządowej. Gabinet deputowanego Facty stworzony na krótko przed otwarciem Konferencyi ekonomicznej międzynarodowej w Genui, niezdecydowanie lawirujący między prawicą a lewicą umiarkowaną a najchętniej trzymający się centrum katolickiego przypłacił utratą portfeli swe niezdecydowanie polityczne wewnętrzne, odbijające się w znacznej mierze na ustosunkowaniu międzynarodowym Włoch w ostatniej dobie. Minister spraw Zagr., Szancer, obok posła Facty, jedna z najwybitniejszych figur tegoż gabinetu, zwolennik paktu italo-rosyjskiego, zawartego w Genui i odrzuconego przez Sowiet moskiewski, zwolennik polityki współdziałania z Anglią po kilku miesiącach swej pracy zebrał owoce w postaci pustych orzechów. Pakt italo-rosyjski zawiódł, polityka angielska nie dała żadnych rezultatów. Poseł Facta w równej mierze w dziedzinie wewnętrznej osiągnął najpełniejsze fiasco.

Dla nas osobiście kryzys ministeryalny włoski jest skutkiem kryzysu, panującego w łonie włoskiej partyi socyalistycznej: sytuacya dezorganizacyi wewnętrznej, istniejąca wśród proletaryatu, niezdecydowanie wśród części przywódców mas zorganizowanych, niewykorzystanie grupy parlamentarnej w celach zapewnienia proletaryatowi korzystania ze swobód konstytucyjnych oraz apatya, panująca w akcyi nazewnątrz — siłą rzeczy odbić się muszą na sytuacyi wewnętrznej społeczeństwa włoskiego, które pozostaje pozbawione prawie całkowicie elementu tak ważnego jak robotnicy w chwili tak ciężkiej i trudnej, jak obecna chwila odbudowy warunków ekonomicznych normalnego życia.

Przebieg strejku powszechnego w ciągu czterdziestu ośmiu godzin nie zaznaczył się żadnym rozlewem krwi; wiece publiczne odbyły się w Medjolanie w kilku miejscach jednocześnie nadzwyczaj spokojnie. W końcu drugiej doby przyszły wiadomości z Rzymu, aby manifestacya zakończyła się o północy, co się też stało. Jakkolwiek elementy komunistyczne starały się na własną rękę zmusić masy socyalistyczne do przedłużenia strejku, oświadczając gotowość wzięcia wszelkiej odpowiedzialności za rezultaty, jakkolwiek starano się wpłynąć na zwierzchnie organizacye zawodowe, aby przeciągnęły strejk do poniedziałku, masy robotnicze poddały się decyzyi swych organizacyi, zaznaczając, iż o ile chodzi o istotne potrzeby, robotnicy są gotowi strejkować dłużej, o ile natomiast ma to być jeden ze zwykłych eksperymentów komunistycznych, odmówią posłuszeństwa.

Strejk lombardzko-piemoncki wskazał na niebezpieczeństwo, istniejące wśród mas proletaryatu włoskiego a polegające na istnieniu korporacyi zawodowych, stworzonych przez fascistów. Około 700.000 robotników z rozmaitych gałęzi pracy zostało zrekrutowanych dotychczas, cały szereg organizatorów socyalistycznych przeszedł na stronę fascistów. Zjawisko to daje się wytłumaczyć istniejącą konkurencyjną i dezorganizującą agitacyą komunistów przeciw socyalistom. Masy robotnicze zniechęcone dotychczasową agitacyą elementów zwierzchnich partyi socyalistycznej za rewolucyą a przeświadczone, iż rewolucya na terenie włoskim staje się niemożliwa, dążą przedewszystkiem do nawrotu do normalnego życia i rozwoju zawodowego. Robotnik włoski, oszałamiany propagandą o raju bolszewickim przez trzy długie lata, dziś po skonstatowaniu bankructwa bolszewickiego w Rosyi, siłą rzeczy staje się podatnym dla agitacyi fascistów, wykazujących mu podstępnie a pozornie słusznie złą wiarę różnych Serratich i t. p.

W ciągu ostatniego strejku korporacye zawodowe fascistów zbojkotowały strejk, stając wszędzie do pracy. Rozbicie sił proletaryatu przy ciągłym kryzysie wewnętrznym, panującym w partyi może się szkodliwie odbić na przyszłości tegoż. Być może, iż najbliższy kongres partyjny, zapowiedziany w przyszłym miesiącu, przywróci partyi dawną elastyczność, wzbudzając jednocześnie wiarę w robotnikach, iż organizacya ich istotnie broni interesów mas pracujących a nie wyczekuje cudów, dzięki którym obrona tych interesów stanie się niepotrzebna.

Czy dalszy rozkład Austryi?

SEPARATYZM TYROLU

WIEDEŃ, 26. 7. W Innsbrucku kolportowane są pogłoski o rokowaniach, prowadzonych przez czynniki nieoficyalne w sprawie odłączenia się Tyrolu wraz z Przedarulanią (Voralberg) od Austryi, w której uzdrowienie nikt już nie wierzy. Ponieważ o przyłączeniu się do Niemiec niema na razie mowy, Tyrol miałby zostać państwem niezawisłem.

INNSBRUCK, 26.7. Tendencye separatystyczne Tyrolu i Przedarulanii wzmogły się silnie w ostatnich dniach w związku z katastrofalną sytuacyą finansową Austryi i opozycyą Bawaryi w stosunku do Rzeszy niemieckiej. Nacyonaliści propagują wciąż jeszcze zespolenie Tyrolu z państwem niem., akcya ich nie ma jednak żadnych widoków powodzenia. W każdym razie jest rzeczą charakterystyczną, że kraje alpejskie Austryi przy każdej nadarzającej się sposobności zdążają do oderwania się od Wiednia i wyzwolenia się z narzuconych im związków.

W związku z obecną sytuacyą zasługuje na uwagę jeden z ostatnich artykułów w paryskim dzienniku „Eclair“ domagający się umiedzynarodowienia Wiednia, oraz kolei austryackich. Gdyby udało się przezwyciężyć opór dwu najbardziej zainteresowanych państw Francyi i Czechosłowacyi, przeciw takiemu rozwiązaniu, usuniętoby tem samem anomalię, stworzoną przez traktat w St. Germain, który z trzeciego co do wielkości miasta Europy uczynił stołicę państewka, nie mającego żadnych sił żywotnych. Rozwiązanie konkubinatu krajów alpejskich z Wiedniem wyszłoby obu stronom na korzyść.

ARTUR ĆWIKOWSKI.

7

Z przestrzeni.

(Ciąg dalszy).

Spokój myśli, przesycony promieniami przestrzeni, jego duszą jest poczucie beztroski, będącej rezultatem wyzwolenia się z codzienności: Zachwyca nas wyłączność nasza, dumne przeświadczenie, że jesteśmy wszędzie światem odrębnym, zamkniętym w sobie, naokoło którego i dla którego przesuwają się kalejdoskopowe obrazy życia. Nikt nie zna nas, nie obchodzimy nikogo, nie obowiązują nas prawa konwenansu, zmuszające do ustępstw, do kompromisów, do manekinowych ruchów, manekinowych fizyognomii, których zasadniczym wyrazem musi być zdawkowy uśmiech grzeczności. Uwolnieni jesteśmy od męczącego obowiązku obcowania z wszystkimi, od noszenia maski jednej i niezmiennej, która ma zakrywać starannie własną twarz duchową. Jesteśmy samotni wśród wiru ludzkiego, cisi i skupieni w sobie wśród gwaru toczących się wypadków. Nikt nie zaczepi nas natrętnemi pytaniami o stosunki osobiste, o powodzenie, o zamiary na przyszłość, nikt nie narzuca nam się z obleśną uprzejmością, nikt nie drażni nas głupotą, nadętością, śmiesznością, nikt nie każe nam zajmować się sprawami twego maleńkiego „ja“, nikt nie wciska się z chamską ciekawością w królestwo naszego życia.

I zdaje nam się, że jesteśmy wyspą czarodziejską wśród oceanu małości i marności ludzkiej i z pewnością dziwimy się, że może być tak absolutnie doskonale, tak nadmiernie bogate istnienie wewnętrzne, któreby mogło wystarczyć samo dla siebie na zawsze.

Sądzę, że odczucie tego stanu stanowi większą rozkosz podróży, niż najpiękniejsze wrażenia z zewnątrz, jakich ona dostarcza.

* * *

Stwierdzić trzeba, że unifikacya Wielkopolski poczyniła w ostatnim roku wielkie postępy — w dziedzinie drożyzny, obowiązującej w Rzeczypospolitej. Rok temu odczuwało się jeszcze z przyjemnem zdziwieniem różnicę cen, obecnie zniwelowanie pod tym względem jest kompletne. Boleśnie zawiódłbyś się obywatelu Małopolski, gdybyś wybrał się do krainy Piasta-kołodzieja z intencyą najedzenia się w dwójnasób za cenę przyjętą na rynku twej ściślejszej ojczyzny. Zapłacisz w restauracyi bydgoskiej 1200 i 1500 mk. za obiad, z trzech dań złożony i wówczas zrozumiesz, że ponad wszystkie konjunktury polityczne i ekonomiczne wyższy jest międzydzielnicowy kartel bandytów zjednoczonych dla wysysania ostatniej kropli krwi z wyczerpanego już organizmu społeczeństwa. Były to dobre, stare czasy, kiedy mówiło się o oddziaływaniu wzajemnem podaży do popytu i kiedy wogóle względy ekonomiczne regulowały i warunkowały stosunek konsumcyi do produkcyi; obecnie istnieje to tylko w teoretycznych rozważaniach oraz w projektach rządu, nigdy nierealizowanych. Teraz najlepsza konfiguracya polityczna, najpomyślniejsza zmiana ekonomiczna nie oddziaływa na rynek, na którym ceny rosną stale jakgdyby jakaś fatalna moc wydymała je przyrodzoną koniecznością. Zjawisko to, a raczej stan ten wytłumaczalny jest po części zdeprawowaniem zmysłu moralnego i zwyrodnieniem społeczeństwa, w większej mierze należy go odnieść do tej ogólnej paniki istniejącej, wśród której przemieniamy dzień z rocą. Ogół — nie rozstrzygam słusznie czy niesłusznie — żyje pod stałem wrażeniem niepewności i strachu przed najbliższą przyszłością. Ludzie wmawiają w siebie i w otoczenie, że istnieje się w chaosie, z którego niewiadomo co się wyłoni. — Wiec też egoistyczny ped samozachowawczy wynaturzył się do potworności, by za wszelką cenę zapewnić sobie jak najtrwalszy punkt oparcia dla egzystencyi — na czas kataklizmu, który nadejść może. Zmysł społeczny nie znaczy nic wobec tego straszliwego zwierzęcego instynktu: „sauve qui peut“ ma być hasłem wszystkich tych, którym silne zęby i pazury pozwoliły żerować skutecznie na organizmie młodej państwowości i utuczyć się krzywdą i niedolą ogółu.

* * *

Letnie popołudnie w parku, sennym, małomiejskim parku, gdzie słońce odpoczywa na gazonach i alejach, a dzieci w okół pełnem piasku, umyślnie dla ich zabawy urządzonem, świegocą jak wróble. Solidne ale kanciaste Niemki z robótkami w rękach czuwają tuż obok na ławkach nad młodem pokoleniem, o którem z pewnością pieśń pruska powie, że jest „urodzone w niewoli, okute w powiciu“. Tu i ówdzie wałęsająca się para, jakiś jegomość pogrążony w „Danziger Neueste Nachrichten“, to znów żołnierz polski, niewiedzący, co zrobić z czasem.

(C. d. n.).

Zakończenie bezrobocia w Stebniku.

Po 7-tygodniowem bezrobociu w piątek 21 lipca rozpoczęto pracę na tutejszej salinie.

Dyrekcya salin wydaliła robotników pismem z 30 maja z dniem 31, nie zabezpieczywszy praw robotnikom, a nawet nie dotrzymawszy zobowiązań, określonych w regulaminie służbowym.

Spółka akc. soli potasowych nie zobowiązana kontraktem, nie chciała przyjmować robotników wszystkich, lecz w pojedynkę na podstawie osobistego zgłoszenia i podpisania stosownej karty przyjęcia. Zabiegi Sekr. okr. Związku górn. tow. Halucha i inspektora pracy p. Nawratila nie dały pozytywnego rezultatu. Dopiero w 6-tym tygodniu bezrobocia zaproszono delegatów i przedstawiciela Związku na konferencyę, w której wziął udział również delegat urzędu górniczego, st. radca górniczy p. inż. Henryk Staufer. Na skutek tej konferencyi wyjechał do Lwowa do dyrekcyi Spółki dyrektor stebnickiego oddziału tej Spółki p. inż. Zygmunt Grocholski, a 17. lipca przybył przedstawiciel Spółki p. Stwiorek. W posiedzeniu wziął udział tow. poseł Żuławski i dzięki jego interwencyi doszło do porozumienia. W piątek 21 lipca dokończono pertraktacyi i spisano warunki zobowiązujące Spółkę do przyjęcia wszystkich robotników, zabezpieczenia im emerytur z zaliczeniem lat przepracowanych w przedsiębiorstwie państwowem; ustanowiono płace według kategoryi pracy z tem zastrzeżeniem, że poszczególny robotnik nie może mieć niższego zarobku nad ten, jaki miałby w chwili zawierania umowy, gdyby pracował w państwowej salinie. Zabezpieczono dotychczasowy system płac, według wysługi lat.

Płace te przedstawiają się następująco:

I. KOPALNIE i WARZELNIE: górnicy szybowi, nadzwayczce, zwarycze, ogniennicy, wodziarze 1440—1850 mk, wozacze kopalniani 1000—1750, cieśle, murarze, podsadzkowi 1450—1950.

II. Z POWIERZCHNI: pomoc na powierzchni 900—1350 mk., chłopcy do 17 lat 500, furmani 1000 (za wyjazdy świąteczne osobny ryczałt), stróże (zatrudnieni 12 godzin) 1200 mk.

III. DZIAŁ MECHANICZNY: maszyniści 2050 mk, zastępcy maszynistów 1800, obsługa mechanizmów pomocniczych, pomp i wentylatorów mk. 1200—1300, pomocnicy maszynistów 1200—1500, rzemieślnicy 1500—1800, rzemieślnicy pracujący na dniówkę 1700—2000, palacze 1550.

Mieszkaniowe dla żonatych 600, nieżonatych 300 mk., dla posiadających własne domy żonatych 200, nieżonatych 100 mk. miesięcznie.

Deputat węgla rocznie 36 q, nieżonatym 18 q; deputat soli.

Płace będą regulowane co miesiąc według procentu zwyżki lub zniżki drożyzny, stwierdzonej przez komisyę dla regulacyi płac w przemyśle naftowym.

Uznano delegatów robotniczych 1 na 50 robotników, a ich wystąpienia w obronie robotników nie mogą być uważane za przekroczenie regulaminu pracy.

Umowę wypowiadają obie strony na miesiąc przed upływem trzymiesięcznej jej ważności, nie wypowiedziana obowiązuje zawsze automatycznie na dalsze trzy miesiące.

Zgromadzenie PPS. w Drohobyczu.

W niedzielę, 23 b. m. odbyło się w tutejszem mieście Zgromadzenie PPS. w sali Kasy chorych

Po wyborze prezydyum Zgromadzenia, do którego weszli tow. Gątkiewicz, jako przewodniczący i tow. Czajkowski, jako sekretarz, przystąpiono do porządku zebrania.

Przedmiotem Zgromadzenia był referat tow. Melnarowicza: O walce z drożyzną.

Referent w dłuższym referacie nakreślił ustawiczny wzrost drożyzny od chwili wprowadzenia tak zwanego wolnego handlu, który w rzeczywistości był i jest wolnym paskiem, ilustrując swe wywody cyframi, wziętemi z codziennego życia. W szczególności nakreślił rolę rządu w Polsce w walce z drożyzną, oświetlając obszernie rolę nadzwyczajnego komisarza w tej walce p. Michalskiego, który tylko tupetem i krzykiem drożyznę zwalczał, w rzeczywistości był przednią strażą w podbijaniu cen. Następstwem jego pracy obecna drożyzna, spadek waluty, do tego stanu, że 11 Mk. równa się dzisiaj wartości 1 niemieckiego feniga przedwojennego, oraz kolosalny deficyt budżetowy, wyrażający się w cyfrach 273 miljardach Mkp., a który dojdzie w tym roku do 400 miljardów Mkp. już po podniesieniu różnych stawek podatkowych.

W myśl swych wywodów referent postawił następujące rezolucye, które zebrani jednogłośnie uchwalili:

1. Zgromadzeni w dniu 23 b. m. w sali Kasy chorych w Drohobyczu żądają od rządu bezwzględnej walki z paskarstwem i drożyzną przez:

a) udzielenie bezprocentowych kredytów kooperatywom i miastom na zakup przedmiotów pierwszej potrzeby,

b) zamknięcia granic celem uniemożliwienia wywozu żywności zagranicę, w szczególnoście nieudzielania zezwoleń na wywóz, pomimo oficjalnego zakazu wywozu,

c) nie podwyższania przez rząd taryf przewozowych, oraz podatków konsumcyjnych,

d) karanie paskarzy przez konfiskatę towarów, oraz odebranie kart przemysłowych,

e) bezwzględnego ścigania pośredników zbożowych, kupujących już obecnie zboże na pniu.

2. Precz z rządem Korfantego, jako rządem paskarzy i kapitalistów.

Po przemówieniu jeszcze kilku mówców przewodniczący zamknął zgromadzenie

Rozmowy z ludźmi pierwotnymi.

W niezmierzonych lasach dziewiczych południowej Sumatry żyje jeszcze plemię ludzi pierwotnych, Kubusów, w stanie, w jakim jeszcze żyło przed tysiącami lat. Wrocławski geograf, prof. Wilhelm Vol zbadał ten „naród" w swych podróżach przez las dziewiczy, zw. Rimba i opowiada w dopiero co wyszłej książce, pt. „W mrokach Rimby" o życiu tych istot, mało co wyższem pod względem ustroju społecznego od zwierzęcego. Dziesiątki tysięcy kilometrów kwadratowych między bezludnemi górami wybrzeży zachodnich, a niezamieszkałemi mokradłami le sistemi wybrzeży wschodnich Sumatry, leży ich państwo niesporne, a ponieważ odcięci są od całego świata, utrzymali się w swej pierwotności, w kilka tysięcy dusz na tych niezmierzonych obszarach. Jako nomadzi koczują w puszczy; tylko w pobliżu znacznie wyżej od nich kulturalnie stojących malajczyków mieszkających nad rzekami, skupili się w małe hordy, ale nawet największe takie osady obejmują tylko małą garstkę kobiet i mężczyzn. Zazwyczaj każda z rodzin, która żyją osobno, tylko przez jedną noc zostaje w tem samem miejscu pod cienkiem "parasolem", krytym słomą z palmy. Cały czas i wszelki interes tych ludzi zajęte są szukaniem pożywienia w lesie; jedzą wszystko, co jeszcze spożyć się da: owoce i jagody; korzenie i bulwy; jaszczurki, żaby gąsienice i tłuste poczwarki chrząszczy. Nie ma tam ani polowania ani rybołostwa, ponieważ nie mają ani narzędzi, ani żadnej broni. Przedzierają się przez gęstwinę jak małpy, które mieszkają na szczytach drzew i tak jak one wspinają się po najgładszych pniach drzew. Posiadają w tem zdumiewającą zręczność. Wbijają pałkami drewnianemi klinowate szczeble do pni drzew, oddalone od siebie o jakie pół metra i po tych „drabinach" wyłażą aż do najwyższych punktów korony drzew. Na ogół powiedzieć można, że znajdują się w okresie kulturalnym „drzewnym" i żyją na kształt małpoludów, trochę od nich doskonalsi. Ciężka jest ich walka codzienna o życie a wprost ogromna śmiertelność dzieci; a i żywot dorosłych nader krótki. Kubusi nie przekraczają 30 roku życia, a w dwudziestym roku są już starymi.

Puszcza dziewicza jest ich władzą, panem srogim, który otrzymuje ich na tym stopniu rozwoju, daje im żywność tak skąpą, że całe życie trawią na szukaniu tejże; nie daje żadnej odmiany; od tysięcy lat stoi niezmieniona i nie daje sposobności ludziom tam żyjącym do umysłowego rozwoju. Kubus, którego otoczenie duchowe ogranicza się do żony i dzieci, jest wprawdzie nadzwyczaj pokojowo usposobiony, bo nie posiada broni; nie kradnie i nie kłamie, bo nie ma co kraść; nie ma powodu do kłamstwa; zmuszony jest żyć w jednożeństwie, bo zaledwie jedną znaleźć może żonę, ale ten „rajski stan", bliższy jest zwierzęcego niż ludzkiego. Najbardziej poznać można po pierwotności tych ludzi po ich rozwoju umysłowym, które Volz badał ogromnie starannie i ściśle.

Kubusi są nadzwyczajnie bojaźliwi; język ich jest ubogi w pojęcia i wyrazy, i niesłyszaną wprost jest ociężałość ich w myśleniu, tak, że najprostszemi pytaniami zaledwie cokolwiek od nich wydobyć można.

„Trudno wprost wyobrazić sobie, powiada Volz, jak wielkiem natężeniem dla Kubusa jest myślenie, tak, że przy dłuższem namyślaniu się celem odpowiedzi na pytanie, są tak wyczerpani, iż ze zmęczenia poczynają płakać, a łzy sączą się po twarzy tak u mężczyzn jak i u kobiet".

Volz chciał przekonać się, czy mają jakiekolwiek wyobrażenie o „wyższej istocie?" Usiłował zatem pytaniami wydobyć, czy znany im jest ów dreszcz, związany z pojęciem wyższej siły poza szłowiekiem. Ale Kubusi nigdy nie bali się; znają las, każdy poszum jego i świadczą, że nigdy nie widzieli nic, coby było nieznanem, coby trwogę w nich budziło. Nie zastanawiali się także nigdy nad zjawiskiem śmierci.

Volz pytał: „Czy widziałeś już kiedyś człowieka zmarłego?" „Tak". „Czy może chodzić?" „Nie". „A przecież ma nogi?" Kubus wzrusza ramionami. „Ma każdy członek na równi z tobą, a przecież poruszać się nie może. „Skąd to pochodzi?" „Nie wiem". „Zmarły tedy czemś różnić się musi od żywego?" „Nie oddycha". „Czemże jest więc oddech?" „Wiatrem". „Jeśli dmuchniesz zmarłemu w usta, czy będzie się ruszał?" „Nie". „A dlaczegoż nie?" „Bo oddech go opuścił". „Cóż to jest ten oddech?" „To wiatr". Tak tedy w kółko obracają się odpowiedzi Kubusa i trudno było dopatrzeć się w nim choćby najmniejszego przeczucia istnienia „duszy". Tak samo bez rezultatu przebieg miała rozmowa na temat deszczu, grzmotu, błyskawicy itp. Doskonale, trzeźwo widzą przyrodę, ale o rzeczach wyższych nie mają żadnego pojęcia.

Żyją zgoła bez wszelkiej religii, a zwłoki zmarłych pozostawiają na drodze i idą dalej.

—•••—

Różne.

„WNIESZTORG" ZAKUPUJE W POLSCE TOWARY GALANTERYJNE. Przedstawiciel ukraińskiego Wniesztorgu w Warszawie, otrzymał polecenie od swego rządu, by poczynić w Polsce zakupy towarów galanteryjnych na sumę 10 tys. rubli w złocie. Zakupione towary mają być wysłane na jarmark w Niżnim Nowogrodzie.

POMNIK KS. PONIATOWSKIEGO W WARSZAWIE. Jak donoszą, w najbliższych dniach rozpoczną się roboty przygotowawcze do wzniesienia pomnika ks. Poniatowskiego na pl. Saskim. Pomnik ma stanąć w początkach października, w tym miesiącu bowiem przypada rocznica śmierci ks. Józefa.

COFNIĘCIE ZAKAZU WYWOZU WĘGLA. W „Monitorze polskim" ogłoszono obwieszczenie min. przemysłu i handlu, którego mocą z listy towarów, których wywóz jest zabroniony, wykreśla się węgiel kamienny, brunatny, torfowy i drzewny.

„ULICA DĄBALA" W PETERSBURGU. „Izwiestia" z 12 b. m. donoszą, że sowiet petersburski na specyalnem posiedzeniu rozpatrywał sprawę oskarżenia i skazania Dąbala na 6 lat więzienia za agitacyę komunistyczną. Sowiet uchwalił wysłać do Dąbala pozdrowienie, zamianować go członkiem prezydyum sowietów i poświęcić mu jedną ulicę w Petersburgu, która ma nosić jego miano.

45

BARDZO ELEGANCKIE UBRANIA MĘSKIE od 22.000 do 29000 Mp.
UBRANIA MĘSKIE po 15.000—, 16.000—, 18.000—, 20000— Mp.
RAGLANY 24.000 do 26.500 Mp. SPODNIE 5.000.— Mp. UBRANIA dla CHŁOPCÓW 7.000. BUCIKI ZAGRANICZNE 9·000, 7·500, 7·200.

POWSZECHNY SKŁAD ODZIEŻY w pasażu Mikolascha I. piętro
(dawniej sala Koła literackiego obok KINA LUX)



902 NAJLEPSZA PASTA NA OBUWIE

CZYŚĆ OBUWIE

KONICZYNKĄ

ZAKŁADY CHEMICZNE POZNAŃ-GŁÓWNA
SKŁADNICA LWOWSKA: HURTOWNIA KOLONIALNA KL. TAŃSKIEJ 3.



OGŁOSZENIA.

1006 7 **MASZYNISTA**
doskonale obznajomiony z kompresorami amoniakalnymi, motorami elektrycznymi o prądzie zmiennym do rafineryi nafty poszukiwany. — Zgłoszenia do Administracyi pod Rafinerya.

Dr. med. WŁADYSŁAW GOLDMAN
ordynuje ulica Wołyńska l. 5
886 (naprzeciw rogatki Żółkiewskiej).

CHOROBY weneryczne, skórne, zastarzałe — leczy **specyalista** 20
Dr. FRISCH ulica Wałowa ll. 6

Lekarz chorob wenerycznych i skórnych **Dr. A. NADEL**
28—10 ordynuje od 12—1 i od 3—5 pop:
PLAC HALICKI 7 (NAD KAWIARNIĄ CENTRALNĄ)

887 LEKARZ-DENTYSTA
Dr. Hugo DATTNER
Lwów, pl. Maryacki l. 5 (dawniej Hotel Francuski).

W chorobach skórnych i wenerycznych
Dr. LOLA FÜLLENBAUM
23 sekundaryusz szpitala powszechnego
Ordynuje od 3—6 popołudniu Żółkiewska 33.

STAMPILIE kauczukowe i metalowe wykonuje najtaniej
Rytownik **I. Goldgeier** Lwów, Sykstuska 17.



Skład materyałów i farb
Alojzy Hübner, Lwow, Rynek 38
poleca
Na posiewy jesienne!
BAJCĘ naslenną wyrobu inż. chem. Chmielewskiego, niszczącą zarodniki grzybków pasożytnych na ziarnie jak śnieć, murz, zgorzel, rdza itd. i chroniącą ziarno od myszy. 990

STUDNIE WIERCONE
dla budowy we Lwowie, wykonuje od 12 do 15.000 Mp. za 1 mb. łącznie z rurami, pompy wypożycza się na cały czas budowy.
Firma Fr. Dominik Lwów, Listopada 37.
978

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie
Szoferów i Pracowników Automobilowych
odbędzie się
dnia 30 VII o godzinie 9 rano
w sali przy ul. Zielonej 7.
Wzywa się wszystkich interesowanych by się jawili jak najliczniej. Na porządku dziennym sprawa cennikowa.
1016—2 ZARZĄD ZWIĄZKU.

„STILLERÓWKA“.
Ważne dla p. p. Inżynierów, Architektów i Budowniczych.
Zawiadamiamy, że pierwsza lwowska fabryka cegieł maszynowych, dętych oraz ręcznych została uruchomiona i ma gotową cegłę na placu do zbycia.
Zarząd fabryki Stillerówka
39—1 ul. Snopkowska 1.

„GRAFIKA“ Marek Seide
LWÓW, UL. KOLLĄTAJA 5 (w podwórzu)
885 posiada zawsze na składzie:
PAPIERY WSZELKIEGO RODZAJU i FORMATU.
PRZYBORY DRUKARSKIE: Rygały, szufle, wierszowniki i t. p.
MASZYNY DRUKARSKIE, masy do wałków, farby drukarskie i t. p.
Zastępstwo na Polskę odlewni czcionek i linji mosiężnych **POPELBAUMA we WIEDNIU.**
Zastępstwo na wschodnią Małopolskę fabryki przyborów drukarskich T. Kaldyka i Ska w Poznaniu

KINOLUX :: Pasaż Mikolascha :: Zmiana programu dwa razy, w tygod.: we wtork. i piątki.
wyświetla od piątku 28 lipca
Wielki dramat cyrkowy w 5-ciu aktach pt.:
„Straszna noc w menażeryi“.
W głównych rolach najsławniejsi akrobaci świata.
1033

KSIĘGARNIA LUDOWA

we Lwowie ul. Szajnochy 2, gmach Tow. kredytowego ziemskiego, poleca **książki szkolne do szkół średnich i powszechnych,** bajki dla dzieci i najnowsze wydawnictwa własne jak i obce. Księgarnia otwarta od godz. 9 rano do 1 w południe i od 4 do 7 wieczorem.

Zastępca naczelnego redaktora i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. — Drukiem Artura Goldmana we Lwowie, ul. Sykstuska l. 19.